Wydanie wieczorne.
Nr. 270. Sobota 26 września 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Sztab generalny o walkach w Galicyi.
Zdobycie fortów przed Verdunem.

O walkach w Galicyi.

Komunikat sztabu generalnego.

Wiedeń, 26 września.

Urzędownie donoszą:

Rozpoczęte po bitwie pod Lwowem gromadzenie naszych sił w obrębie na wschód Sanu dało nietylko prasie trójporozumienia powód do złośliwych wymysłów i najśmieszniejszych komentarzy, ale także gdzieindziej wywołało niesłuszne pojęcie o sytuacyi naszego wojska.

Wobec tego należy wskazać, że wyżej wymienione zebranie nastąpiło całkiem dobrowolnie. Jako dowód tego przytoczyć tylko należy, że nieprzyjaciel nigdzie nie mógł ani też nie próbował zamącić tej koncentracyi.

Twierdzenia ze strony nieprzyjacielskiej o sukcesach na linii Sanu są całkiem nieprawdziwe. Idzie jedynie o poszczególne z użyciem wielkich mas wojska, ciężkich dział i amunicyi zainscenizowane bombardowanie polowych umocnionych i słabo obsadzonych miejsc przejścia, które po wypełnieniu swego celu i wysadzeniu mostu w powietrze dobrowolnie zostały opróżnione. Pochodząca z Londynu wiadomość o upadku dwóch fortów w Przemyślu jest naturalnie całkiem z palca wyssaną.

Na Bałkanie.

Na terenie wojny bałkańskiej sytuacya od czasu ostatniego dość wyraźnie mówiącego komunikatu pozostaje niezmiennie dobrą.

Zastępca szefa sztabu generalnego: *von Höfer*, generał-major.

Z walk we Francyi.

Berlin, 26 września.

Wielka główna kwatera donosi pod datą 25 września wieczorem:

Dalszy ciąg operacyj doprowadził na naszem prawem skrzydle do nowych walk, w których rozstrzygnięcie dotąd nie padło.

W środku frontu bojowego, pominąwszy mniejsze starcia obu stron, dzisiaj nic nie nastąpiło.

Jako pierwszy z fortów zamykających na południe od Verdun padł dzisiaj fort „Camp des Romains“ koło Saint Mihiel. Pułk bawarski „von der Tann“ na fortach wywiesił flagę niemiecką. Nasze wojska przekroczyły tamże Mozę.

Zresztą ani na zachodzie ani na wschodzie niema żadnych zmian.

Napad na rannych.

Berlin, 26 września.

Według doniesienia, które otrzymał szef sanitaryuszy polowych na obszarze etapowym, oddział transportujący chorych, mający polecenie odstawienia **rannych Francuzów**, został 23 b. m. przedpołudniem napadnięty przez francuskich franctireurów i stracił **w zabitych i rannych** jednego starszego lekarza i 7 sanitaryuszy wojskowych.

Bohaterski maszynista.

Berlin, 26 września.

Biuro Wolffa donosi: Główna komenda podaje do wiadomości:

Przy jeździe wywiadowczej na lokomotywie **do Królestwa Polskiego**, podczas której kapitan Bader stojący na lokomotywie znalazł śmierć bohaterską, odznaczył się nadzwyczajnie maszynista B e c k z Tarnowic. Beck, który stał obok kapitana Badera, oprócz zranień odłamkami żelaza otrzymał postrzał przez płuca. Mimo tego ciężkiego zranienia Beck jeszcze przez cztery godziny wytrwał na stanowisku i odprowadził lokomotywę szczęśliwie do stacyi, z której wyjechała, poczem upadł. W drodze powrotnej musiał on także przedsięwziąć reparacye lokomotywy, uszkodzonej pociskami nieprzyjacielskimi. Za tę wierność obowiązkom, waleczność i panowanie nad sobą odznaczył cesarz Becka krzyżem żelaznym II klasy.

Armaty austryackie we Francyi.

Wiedeń, 26 września.

Generalny dyrektor fabryki „Skoda“, Karol S k o d a przyjęty został dzisiaj w Schönbrunnie przez cesarza na dłuższej specyalnej audyencyi, podczas której miał sposobność wręczyć cesarzowi model moździerza sporządzonego w fabrykach „Skoda“, który **przy oblężeniach w Belgii i Francyi** tak nadzwyczajne oddaje usługi.

Z walk we Francyi.

Rzym, 26 września.

Korespondent wojenny „Corriere della Sera“ donosi: Wojska afrykańskie cierpią bardzo wskutek zimna. Wojska te siedzą gromadami pod każdym murem, aby się zasłonić przed wiatrem.

W okolicy Soissons i Villeneuve było **prawdziwe piekło.** Tu Anglicy ustawili swoje działa okrętowe, które bateryę niemieckie obsypywały gęstym ogniem.

Z Soissons uciekły wszystkie władze z burmistrzem na czele. Gdy Niemcy wkroczyli, objęła pani Macderez urząd burmistrza, zainstalowała się w ratuszu i zarządziła żądane przez Niemców rekwizycye.

Genewa, 26 września.

Pisma tutejsze donoszą, że Paryż zamienił się w „port wojenny“. Na Sekwanie zebrano flotę opancerzonych monitorów, uzbrojonych w małe armaty i karabiny maszynowe.

Turyn, 26 września.

Generał E y d o u x, reorganizator armii greckiej, **padł** w bitwie na czele swej dywizyi kawaleryi. Generał był już na pensyi, ale po wybuchu wojny został powołany do czynnej służby.

W Moskwie.

Amsterdam, 26 września.

Korespondent „Daily Telegraph“ donosi z **Moskwy:** Do miasta przybywa codziennie 5000 rannych. Przygotowane są miejsca na **milion rannych.** Tramwaje przywożą rannych. W jednym ze szpitali zajęty jest Maksym **Gorki.** Ranni, którzy wrócili z Prus, **chwalą bardzo Niemcy,** jako piękny i bogaty kraj. Opowiadają, że w Pru-

Wydanie poranne i wieczorne razem 8 hal.

sach jest taka obfitość bydła, że codziennie mieli pieczeń.

Przygotowanie obrony Paryża.

Genewa, 26 września.

Wiadomości z Paryża podają, że tam znowu przyznają **możliwość oblężenia** i na wszelki sposób starają się o zaprowiantowanie. Na zgromadzeniu posłów departamentu Sekwany zapewnił delegat komendy wojskowej, że ze strony wojskowości zrobiono wszystko, co się dało zrobić i liczą na to, że **Paryż będzie się bronił do upadłego.**

Zniszczenie 3 pancerników angielskich.

Londyn (przez Berlin) 26 września.

„Daily Mail“ podaje następujące szczegóły o zatopieniu 3 pancerników angielskich przez niemiecką łódź podwodną:

„Abukir“ został trafiony torpedą w komorze węglowej. „Cressy“ dopiero po drugim strzale zatonął. W tej chwili spuszczono łodzie ratunkowe i zaczęto rzucać do morza krzesła i stoły, aby tonący mogli się ich uczepić.

Kwasy między sprzymierzeńcami.

Sztokholm, 26 września.

„Nowoje Wremia“ **napada na angielskie ministerstwo spraw zagranicznych**, zarzucając mu, że Anglia nie używa całej swej siły przeciw Niemcom i Austryi, ponieważ Anglia dąży tylko do utrzymania swej przewagi na morzu i pracuje tylko dla własnych interesów, nie oglądając się na sprzymierzeńców.

O Legion wschodni.

Otrzymujemy następujący komunikat z Naczelnego Komitetu Narodowego:

„O Legionie wschodnim, formującym się w Mszanie dolnej, rozchodzą się **rozmaite pogłoski**. Organizacyą tego Legionu zajmuje się sekcya wschodnia N. K. N. Wobec tego sekcya zachodnia N. K. N., jak **nie może brać odpowiedzialności za tę formacyę**, tak **już nie jest w stanie prostować szerzących się wiadomości**. Uczynią to z pewnością niebawem powołane czynniki“.

Fakt, że sekcya zachodnia zaznacza, iż nie może brać odpowiedzialności za to, do jakiego stanu doprowadzono „Legion wschodni“ i jakie o nim krążą pogłoski, ma swoją wymowę, chociaż komunikat zredagowany jest tak ogólnikowo.

Dla opinii publicznej jednak i tych słów paru wystarcza, aby wyrobić sobie zdanie należyte o odpowiedzialności, ciążącej na tych działaczach „wschodnich“, którzy i uzbieranych ludzi i ofiary pieniężne i nadzieje z niemi związane — wszystko doprowadzili do takiego stanu, iż sekcya zachodnia woli o tem nie mówić, tylko zaznacza, że kompromitacya na nią nie spada.

Zresztą Mszana nie leży za morzami i o tem, co się w jej okolicy dzieje, przenikają wiadomości do Krakowa, jak to zresztą konstatuje sam komunikat.

Przyjęcie Legionistów do szeregów.

Rozeszły się pogłoski, że Legion t. zw. wschodni został rozwiązany. Istotnie, **wskutek nieporozumień i nieporządków, przyczem nie bez winy są pewne czynniki polityczne**, część Legionistów z t. zw. wschodniego Legionu w ostatnich dniach **opuściła szeregi.**

Legioniści ci mogą być **przyjęci z powrotem w szeregi Legionów** pod warunkiem złożenia **takiej samej przysięgi**, jaką złożyły całe wojska pierwszego Legionu.

Wobec tworzenia dalszych formacyi powrót taki zdolnych i chętnych do broni jest **nadzwyczaj pożądany.**

W Krakowie przyjmuje zgłaszających się z powrotem w szeregi komenda placu (ul. św. Krzyża 1). Na prowincyi uczynią to samo komisarze wojskowi.

Opis bitwy pod Komarowem.

Kapral 26 pułku artyleryi polnej, Neumann, który odniósł tam ranę, nadesłał list do swych krewnych w Cieszynie. List ten wydrukował za zezwoleniem cenzury „Prager Tagblatt“. Przytaczamy go tu:

Chcę dać krótki przegląd bitwy: we czwartek 27 sierpnia odbyło się pierwsze starcie. Tego wieczora mieliśmy w naszej bateryi dwóch rannych. W piątek wyruszyliśmy znowu do ataku i to na tem samem miejscu, co wczoraj. Na prawo i lewo leżały całe stosy trupów; takie było działanie naszych armat. Piechota obrony krajowej w ataku postępowała naprzód; artylerya tuż za nią.

Żołnierze rosyjscy, których wzięliśmy do niewoli, zdradzili przed nami, że droga jest podminowana. Musieliśmy wskutek tego znacznie zbaczać z drogi i obchodzić dokoła. Dzielna nasza artylerya, której to czekanie wydało się zbyt długiem, zaatakowała nieprzyjaciela i zmusiła do odwrotu. W galopie uderzyliśmy na wzgórza. Przywitał nas rzęsisty ogień. Odpowiedzieliśmy ogniem wzajemnym, nieprzyjaciel się cofnął.

W nocy wyruszyły cztery nasze bateryę i dwie bateryę haubic przez długi las do Komarowa, w którym stanęły kwaterą wojska rosyjskie. Gdyby Rosyanie mieli rozum w głowie, mogliby nas byli do nogi wystrzelać. Pomyślcie tylko: sześć bateryj jedna za drugą, noc czarna jak smoła, nie wolno zapalać światła, przytem droga niepewna. Nagle słyszymy: kozacy! Cicha komenda: zwrot w lewo, ukrywamy się w lesie. W pół do drugiej w nocy daliśmy pożywienie koniom i sami przyjęliśmy strawę, gdyż od 5 rano nie mieliśmy nic w ustach. Pożywienie nasze składało się z chleba, owoców, rzepy i marchwi. Tren za nami już nie szedł. O dwieście kroków dalej, niż staliśmy we czwartek, zajęły pozycye nasze bateryę haubic, obok nich armaty polne, a nasze bateryę na prawo.

Zanim zaczęliśmy strzelać, ogień piechoty nieprzyjacielskiej raził nas tak silnie, że jedna haubica i nasze bateryę musiały się cofnąć, później jednak zajęliśmy z powrotem nasze pozycye. Tego dnia mieliśmy do czynienia z trzykrotnie silniejszym nieprzyjacielem. Mieliśmy 44 armat, Moskale 96 (12 bateryj po 8 armat). Prócz tego artylerya rosyjska miała lepszą pozycyę. Rozpoczęła się mordercza walka. Wskutek złych dróg zabrakło nam amunicyi i musieliśmy zwalniać strzały. Staliśmy tuż poza wioską. Za domami i zabudowaniami leżały setki rannych. W tej chwili dosięgła mnie kula. Uczułem ją w nodze. Wkrótce padł mój koń. Poszedłem za jednę z chałup, by zabandażować ranę; wtem sypnęły granaty na wieś i chałupy stanęły w płomieniach. Wielu rannych poniosło śmierć w płomieniach.

Wówczas Rosyanie wyruszyli na wieś i odrzucili nas o jakie 20 kilometrów. Z wysiłkiem, na jaki się mogłem zdobyć, szedłem w nocy, aż nareszcie dowlokłem się do trenu. Przeszło 1200 żołnierzy pojechało z nami do Wiednia. Spodziewam się, że po trzech tygodniach wyleczę się z moich ran i będę mógł powrócić do mego oddziału, by walczyć dalej z Rosyanami.

Jak zniszczono trzy pancerniki angielskie.

Angielski marynarz z krążownika „Cressy“ opowiada: Trzy krążowniki znajdowały się około godziny pół do 6 rano o 30 mil odległości od wybrzeża holenderskiego. Panowała mgła. Nagle nastąpiła gwałtowna eksplozya. W kilka chwil później widziano, jak „Abukir“ pochylił się na jednę stronę. Dwa towarzyszące mu krążowniki wysłały łodzie ratunkowe. W pół godziny później jednak usłyszeliśmy trzy eksplozye w pobliżu „Hogue“. W kwadrans później ugodziła torpeda także w „Cressy“, która zatonęła w czterech minutach.

Uratowany kapitan „Abukiru“ Sells, opowiada, że wskoczył z tonącego okrętu w wodę i został wyratowany przez krążownik „Hogue“. Ten jednak został również trafiony torpedą i począł tonąć. Sells znowu wskoczył do wody i wyratował się na krążowniku „Cressy“. Ale i z tym powtórzyło się to samo. Gdy „Cressy“ trafiony torpedą tonął, Sells po raz trzeci wskoczył do wody. Wreszcie wyratował go holenderski parowiec „Titan“, zupełnie już osłabionego, gdyż razem spędził trzy godziny w wodzie. Pierwsze słowa Sellsa po uratowaniu były: „Była to uciążliwa tura pływacka“!

W amsterdamskim „Allgemeene Handelsblad“ kapitan „Flory“, która zajmowała się akcyą ratunkową, opowiada następujące szczegóły:

Byłem w drodze z Rotterdamu do Leith, gdy w odległości 18 mil morskich poza okrętem latarnianym u ujścia Mozy, a w odległości 8 mil, zobaczyłem krążownik z czterema kominami, który położył się na bok i powoli tonął. Gdy się do niego zbliżyłem, ujrzałem wiele łodzi ratunkowych, uwijających się naokoło miejsca katastrofy. W akcyi ratunkowej sam brałem udział od godz. 9 do pół do 12. Wtedy ukazały się dalsze angielskie okręty handlowe. Zaraz wynurzyły się też niemieckie łodzie podwodne. Na ten widok uznałem za stosowne co prędzej się oddalić.

Republikanie hiszpańscy a Francya.

Jak donoszą do „Berliner Tageblatt“ z Barcelony przez Turyn, wódz hiszpańskich republikanów **Lerroux** był w Bordeaux, siedzibie francuskiego rządu i zaproponował tam, że pod własnem kierownictwem zorganizuje **hiszpański korpus pomocniczy** dla Francyi.

Gdy Lerroux wrócił do Hiszpanii, został przywitany (wraz z sekretarzami, z którymi jechał w automobilu) przez tłumy hiszpańskie **kamieniami i strzałami rewolwerowymi.**

Rozległy się okrzyki:

— Niech żyje neutralna Hiszpania! Śmierć zdrajcom!

Lerroux chciał przemówić, ale niepozwolono mu dojść do słowa. Dwaj sekretarze jego zostali ciężko zranieni w głowy. Policya i żandarmerya z trudem potrafiły dać sobie radę z tłumem.

Jak się pokazuje, tę akcyę Lerroux prowadzi na własną rękę. „Le Journal“ ogłosił oświadczenia Lerroux — że król Alfons ogromnie zwiększy swą popularność, jeśli wróci do Hiszpanii na czele zwycięskich wojsk. W Madrycie jednak odbyły się demonstracye przeciwko Lerroux. Przeciwnicy tego ruchu powiadają, że występując razem z trójporozumieniem Hiszpania nie osiągnie ani jednego ze swych narodowych celów — np. odebrania Gibraltaru lub zdobycia katalońskiej części francuskich Pirenejów.

KRONIKA.

Sobota 26 września.

Nowiny krakowskie.

Następny numer „Naprzodu“ wyjdzie jutro o godz. 8 rano.

Ranni Legioniści w liczbie czterech przywiezieni zostali do Krakowa i złożeni w szpitalu Łazarza. Odnieśli rany w nogi podczas zwycięskich walk Legionu z kawaleryą rosyjską pod Szczucinem.

Zmarł Franciszek Zaczek, starszy radca magistratu, długoletni naczelnik wydziału szkolnego, ostatnio wydziału wojskowego. Zmarł dziś rano nagle w wieku 59 lat.

Przejechani przez automobil. Wczoraj wieczór na ul. Warszawskiej przejechał automobil wojskowy 30-letniego Stanisława Leśniowskiego, Misyonarza i 19-letnią Zofię Dyżankę. Oboje odnieśli rany na głowie, twarzy i rękach, a ks. L. także wstrząśnienie mózgu. Przewieziono oboje do szpitala Łazarza.

TELEGRAMY

z 26 września.

Przesilenie w Szwecyi.

Sztokholm. Wszyscy członkowie gabinetu Hammerskielda, utworzonego dla załatwienia kwestyi obrony kraju, oddali swe teki do dyspozycyi króla, ponieważ sprawa obrony kraju jest już rozwiązaną. Król wezwał ministrów, aby pozostali w urzędzie. Ministrowie postanowili uczynić zadość życzeniu króla.

Wybuch w drogueryi.

Tryest. W tutejszym składzie drogueryjnym Langego wybuchł wczoraj skutkiem nieostrożności służącego w obchodzeniu się z lampką bezpieczeństwa, która eksplodowała, pożar. Ogień rozszerzył się szybko i można go było dopiero wieczorem zlokalizować. Szkodę w materyale oceniają na 100.000 koron.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubansk.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1319).